



### Józef Hen, pisarz, we wspomnieniach:

Ktoś przychodzi z wiadomością, że koło Smoczej stawiają barykadę. Wypadamy na ulicę. Ogarnia nas zazdrość: że też tym wpadło to do głowy! Ktoś był i powiedział, że trzeba stawiać barykadę, cała Warszawa stawia. Dźwigają na plecach stare graty, rzucają deski, kłocę, worki z piaskiem, materace, nawet kolorowy wózek dziecienny i trzykołowy rower. Czy to znaczy, pytam, że Warszawa będzie się bronić? Tak, właśnie to, i tutaj Niemcy skrucą sobie kark. Biję w szynę. Gong, walka się zaczyna! Nareszcie. Rzucamy się i my w sam ogień. Kto by się spodziewał, że ludzie mają tyle niepotrzebnych gratów! Wygląda na to, że ogarnął ich szal, duch samozniszczenia, wciąż coś innego wywleka się z mieszkań, jeszcze wczoraj było to nieodzowne, trudno sobie było bez tego życie wyobrazić — i nagle nic, drobiazg, rzecz nabyta, grunt to zdrowie, niech leci na barykadę, jeśli tylko wróg może się o to potknąć, jeśli tylko dzięki temu będzie można stawić opór.

Łom dzwoni o kocie łby, wyważa je, kładziemy stos kamieni przed naszą barykadą gratów. Przydałoby się coś żelaznego, podsuwa ktoś. Przechodzimy na podwórko, żeby wyłamać z ogródka balustradę. Gospodarz się wścieknie, ale kto by go pytał, dzisiaj nie ma nic świętego, nic własnego, jest tylko ta barykada, stawianie oporu. [...]

Wokół naszej barykady sprężystym krokiem krąży przystojny i mocno opięty porucznik. Rozebrać mi to świństwo, mówi, psu na budę taka robota, wszystko zbudować trzeba od nowa. To saper, okazuje się, chodzi od barykady do barykady i instruuje. Ta stodoła, powiada, którą panowie nazywacie barykadą, ten śmietnik, ta gnojówka jest zagrożeniem dla mieszkańców ulicy. Zabrać mi wszystkie graty, żadnych pluskiew tu nie trzeba, barykada ma być czysta jak złoto, sposobna do walki, a nie takie nagromadzenie drewna, które po pierwszym pocisku pójdzie z dymem albo rozleci się na drzazgi. Porucznik wyraża się metaforycznie, nie o czystość mu chodzi, tylko o materiał: mają być kamienie, piasek, a przed barykadą rów.

Rów powstaje w niemrawej robocie. Wolą ofiarować ulubioną komodę niż wygarniać łopatą ziemię.

Warszawa, 7/8 września

### Źródło:

Józef Hen, *Nowolipie*, Warszawa 1991.